

Robert T. Ptaszek

**Wartości chrześcijańskie jako fundament bezpiecznej Europy
(stanowisko Josepha Ratzingera)**

„Bez idei tego, co nieuwarunkowane, Europa jest tylko pojęciem geograficznym. Nawiasem mówiąc nazwą miejsca, w którym rozpoczęła się likwidacja człowieka”.

Robert Spaemann

Tekst prezentuje poglądy kardynała Josepha Ratzingera (czyli obecnego papieża Benedykta XVI). Problemom współczesnego Kościoła i religii Ratzinger poświęcił większość ze swoich 60 książek. Dla omawianej tematyki ważne są zwłaszcza dwie spośród nich: *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*¹ oraz *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*².

Zawarte w tych książkach teksty ukazują stanowisko Ratzingera w toczonej od dłuższego czasu dyskusji o przyszłości Europy czy też szerzej – przyszłości kultury Zachodu. Główna teza Ratzingera sformułowana jest jasno: tylko powrót do uniwersalnych wartości, którymi – według Kardynała – są pochodzące od Boga wartości głoszone przez chrześcijaństwo (z tego powodu nieprecyzyjnie nazywane „wartościami chrześcijańskimi”) zapewnić może sprawne funkcjonowanie zachodniej kultury. Moralność, której uczy chrześcijaństwo nie jest bowiem niepotrzebnym balastem lecz fundamentem, który pozwala na skuteczną obronę godności człowieka przed próbami jej zniszczenia.

¹ Joseph Ratzinger, *Wendezeit für Europa?: Diagnosen und Prognosen zur Lage von Kirche und Welt*, 1992 (wydanie polskie: *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, Kraków 2005).

² Joseph Ratzinger, Hans Maier, *Demokratie in der Kirche Möglichkeiten und Grenzen*, 2000 (wydanie polskie: *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, Kraków 2005).

W argumentacji, za pomocą której Ratzinger uzasadnia swoje stanowisko wyróżnić można dwie fazy:

- *Negatywną* – pokazującą, że błędne rozumienie pojęcia „demokracja” jest główną przyczyną kryzysu współczesnej Europy i jej kultury. Kryzys ten okazuje się przede wszystkim kryzysem wartości moralnych.
- *Pozytywną* – wskazującą, że tylko powrót do religii chrześcijańskiej i głoszonych przez nią zasad moralnych daje nadzieję na dalsze trwanie kultury Zachodu i indywidualne i zbiorowe bezpieczeństwo żyjących w niej ludzi.

Współczesne rozumienia terminu „demokracja” i ich konsekwencje

Kardynał Ratzinger rozpoczynając swoją argumentację wskazuje, że dla umożliwienia sensownej dyskusji na temat przyszłości zachodniej kultury „*należałoby zakończyć nieświadome (a po części również i świadome)*”³ pomieszanie sposobów rozumienia pojęcia „demokracja”. Przyjrzyjmy się więc dwóm najpopularniejszym znaczeniom, jakie obecnie nadaje się temu pojęciu.

W pierwszym znaczeniu mówiąc o demokracji ludzie żyjący w zachodniej kulturze mają na myśli tak zwaną „demokrację totalną”. Jej podstawę stanowi negatywne rozumienie wolności, zgodnie z którym ma być ona zupełnym brakiem jakichkolwiek ograniczeń. Efektem takiej koncepcji wolności jest przekonanie, że wszelkie normy i zasady, które usiłują człowiekowi narzucić różne instytucje to niedozwolone formy manipulacji. Kardynał Ratzinger krytycznie odnosi się do tego rozumienia demokracji słusznie wskazując, że jej najdoskonalszym wypełnieniem okazuje się anarchia. Tylko ona zapewnia bowiem brak władzy (*an arche*), a zatem także brak jakichkolwiek możliwości manipulacji.

Prezentując skutki wpływu tej koncepcji demokracji na zachodnią kulturę Ratzinger pisze: „*Radykalizacja zachodnich ideałów demokratycznych przybrała (...) postać marksistowskiej utopii państwa bezklasowego; przy czym marksizm konstytuuje się na nowo na bazie frustracji zachodnich społeczeństw. Decydujący błąd całej tej koncepcji polega na mylnym pojmowaniu roli człowieka: w wizji tej człowiek*”

³ Joseph Ratzinger, Hans Maier, *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, dz. cyt., s. 9.

*pomyłony został z Bogiem, gdyż rozumiany jest jako istota posiadająca absolutną wolność, dla której słowo ograniczenie ma znaczenie jedynie pejoratywne*⁴.

Drugie znaczenie pojęcia „demokracja” dotyczy konkretnego ustroju politycznego. Nazwa „demokracja parlamentarna” ma dosyć wąskie, a zarazem precyzyjne znaczenie – określa taką formę sprawowania władzy, w której uprawnieni do głosowania obywatele wybierają parlamentarzystów jako swoich przedstawicieli i upoważniają ich do podejmowania decyzji w swoim imieniu. Demokracja parlamentarna stanowi zatem narzędzie służące do sprawowania władzy, a także umożliwiające jej społeczną kontrolę⁵.

Według Ratzingera oba wymienione sposoby rozumienia terminu „demokracja” zniekształcają jego właściwe znaczenie. W przypadku „demokracji totalnej” mamy do czynienia z prostym nadużyciem – demokracja i wolność (a w zasadzie samowola) zostają tu, bez jakiegokolwiek uzasadnienia, uznane za najlepszą drogę do samorealizacji człowieka. Zwolennicy takiego rozumienia demokracji twierdzą też, że osiągnięta dzięki niej niczym nieskrępowana samorealizacja stanowić może realną alternatywę dla oferowanego przez tradycyjne religie zbawienia. Natomiast przy drugim rozumieniu tego terminu *„wielowarstwową strukturę demokracji pomyłono z jednym z instrumentów jej praktycznej realizacji i zrównano z zasadą większości głosów”*⁶. Bo chociaż rzeczywiście *„u podstaw systemu parlamentarnego leży zasada większości głosów”* to jednak system ten *„opiera się na wierności konstytucji i na zawartych w niej podstawowych wartościach moralnych, których nie można zmieniać większością głosów i które tworzą ramy do zastosowania tejże zasady”*⁷.

⁴ Tamże, s. 11-12.

⁵ Precyzyjne posługiwanie się terminem „demokracja” przy określaniu ustroju politycznego pozwala uniknąć wielu nieporozumień. Na ogół wynikają one z faktu, że używający tego terminu autorzy często mają na myśli nie samą demokrację parlamentarną (będącą najpopularniejszą formą demokracji pośredniej) lecz tylko jedną z jej odmian, jaką jest demokracja liberalna. Jest to demokracja oparta na relatywistycznej wizji rzeczywistości. Zakłada, że nie ma powszechnie obowiązujących norm i wartości, zaś wszelkie zasady (moralne, prawne a nawet religijne) powstały w wyniku umowy między ludźmi. Mogą być zatem w demokratyczny sposób zmieniane.

⁶ Joseph Ratzinger, Hans Maier, *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, dz. cyt, s. 110-111.

⁷ Tamże, s. 111.

Według Ratzingera „*Demokrację jako całość można by przedstawić jako system wzajemnie się ograniczających i zarazem wspomagających wolności. Z jednej strony muszą one chronić prawa i godność jednostki, z drugiej zaś umożliwić działanie służące wspólnemu dobru, zarówno pod względem materialnym, jaki i moralnym*”⁸. Uzasadniając takie rozumienie demokracji Kardynał przypomina, że „*tam, gdzie upada moralność upada też prawo. A tam, gdzie upada prawo, pojawia się korupcja i przemoc, a wraz z nimi zniszczenie dobra wspólnego*”⁹.

Ratzinger podkreśla, że w dyskusji o kryzysie Europy i potrzebie powrotu do chrześcijańskich wartości trzeba też uwzględnić fakt, że obszar oddziaływania demokracji jest ograniczony. Przede wszystkim mechanizmy demokratycznego sprawowania władzy, które stosuje się w większości współczesnych państw Zachodu nie mają zastosowania w Kościele. Uzasadniając taki pogląd Kardynał wskazuje na istnienie zasadniczych różnic między wspólnotą religijną jaką jest Kościół, a państwem będącym przede wszystkim wspólnotą polityczną:

1. Władza w państwie sprawowana jest w imieniu narodu, który jest jej jedynym zwierzchnikiem, natomiast władza w Kościele pochodzi od Boga. Instytucje państwowe mogą zatem ulegać demokratycznym zmianom, nie podlegają im natomiast kościelne urzędy, bo człowiek nie może zmienić boskiego porządku¹⁰.
2. Państwo, przynajmniej dopóki dąży do realizacji dobra wspólnego obywateli, jest celem samym w sobie. Zadanie instytucji państwowych polega więc na sprawnym zarządzaniu dystrybucją wypracowanych przez państwo dóbr. Natomiast Kościół jest jedynie depozytariuszem pochodzącej od Boga Ewangelii. Jego podstawowym zadaniem jest zatem troska o to, by słowo Boże było jak najlepiej przekazywane ludziom¹¹.

⁸ Tamże, s. 113.

⁹ Tamże, s. 113-114.

¹⁰ „*Albo istnieje w Kościele pełnomocnictwo nie pochodzące z sądu człowieka, albo nie. Jeżeli nie, to w takim razie nie ma wiary, każdy wymyśla sobie to, co uważa za słuszne. Jeżeli tak, to znaczy, że Bóg coś nam przekazał i stworzył organy, które wiernie stoją na straży Jego słowa. Wobec tego nie liczy się ta czy inna przypadkowa większość*” (Joseph Ratzinger, Hans Maier, *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, dz. cyt, s. 125).

¹¹ Ratzinger główne zadanie Kościoła określa prosto: „*głoszone Słowo Boże ma być czyste i prawdziwe, a Msza Święta obchodzona właściwie*” (Joseph Ratzinger, Hans Maier, *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, dz. cyt, s. 22)

Tak zasadnicze różnice między państwem i Kościołem powodują, że rola władz kościelnych znacząco różni się od roli instytucji państwowych. Podstawą tej odmienności jest fakt, że *„Kościół nie jest zainteresowany samym sobą, lecz Ewangelią”*¹². Takie określenie roli Kościoła prowadzi do ważnych konsekwencji praktycznych. Przede wszystkim *„wierzącym wcale nie zależy na aktualnych informacjach, w jaki sposób biskupi, księża i katolicy piastujący wysokie stanowiska sprawują swoje urzędy. Dla nich ważniejsze jest, aby wiedzieć, czego chce od nich Bóg w życiu i w śmierci”*¹³. Ponadto *„jeśli zainteresowanie państwem i jego dobrobytem jest prawie równoznaczne z zainteresowaniem jego instytucjami, to dobrze rozumiane zainteresowanie Kościołem nie jest skierowane prymarnie właśnie na niego, ale na to, od czego pochodzi i do czego zmierza”*¹⁴.

Ratzinger ma jednak świadomość, że te rozróżnienia, czytelne w teorii, nie zawsze sprawdzają się w praktyce. Przyczyniło się do tego w głównej mierze zjawisko funkcjonalizacji urzędów kościelnych. Urząd, który miał być służbą dla innych, często staje się tylko lepiej lub gorzej wypełnianą funkcją. Jednak praktyczna zmiana sposobu sprawowania urzędów kościelnych nie zmienia ich natury. Pochodzą one od Boga, mają zatem charakter charyzmatyczny a nie demokratyczny. Kardynał nie pozostawia w tej kwestii wątpliwości: *„charyzma nie jest zasadą demokratyczną lecz pneumatyczną, to znaczy jest wyrazem niedostępnego uposażenia z góry, a nie wyrazem wspólnej dyspozycji z dołu”*¹⁵.

Kościół nie da się zatem zredukować do roli jeszcze jednej instytucji społecznej. Jest zgromadzeniem (*ecclesia*) ludzi, których łączy wiara w zmartwychwstanie Chrystusa – toteż kierownictwo w Kościele stanowi przede wszystkim formę władzy duchowej. Ratzinger pisze: *„Przewodniczenie Kościołowi przebiega nie inaczej niż poprzez pełnomocnictwo sakramentalnego głoszenia jego prawd”*¹⁶. Nie oznacza to jednak, że w Kościele nie są możliwe żadne procedury

¹² Joseph Ratzinger, Hans Maier, *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, dz. cyt., s. 23.

¹³ Tamże, s. 24.

¹⁴ Tamże, s. 22.

¹⁵ Tamże, s. 31.

¹⁶ Tamże, s. 40.

demokratyczne. W demokratyczny sposób regulowane być powinny jednak tylko kwestie „nie dotyczące właściwego kierownictwa Kościoła wynikającego z Ewangelii, jak np. budownictwo kościelne, administracja finansów Kościoła itp.”¹⁷.

Kryzys współczesnej Europy jako kryzys wartości

Ratzinger swoje rozważania na temat współczesnej Europy rozpoczyna od postawienia diagnozy: Europa pogrążona jest w kryzysie. Pogląd ten zgodny jest z wieloma innymi współczesnymi diagnozami. Jednak w odróżnieniu od większości z nich Ratzinger podkreśla, że kryzys ten dotyczy przede wszystkim sfery moralności. Aby uzasadnić ten pogląd przywołuje dwa zjawiska, które rozwijają się współcześnie w dynamiczny, a zarazem niekontrolowany sposób. Te zjawiska to narkomania i terroryzm.

Według Ratzingera odpowiedź na pytanie dlaczego narkomania przybrała obecnie tak wielkie rozmiary, a nie istniała niemal zupełnie w dawniejszych epokach nie da się sprowadzić do stwierdzenia, że wtedy dostęp do narkotyków był znacznie trudniejszy. Jego zdaniem ważniejszą rolę odegrał czynnik zupełnie innego rodzaju: ludzkie potrzeby duchowe znajdowały wtedy na tyle skuteczne metody zaspokajania, że narkotyki okazywały się zbędne. Zatem narkotyk dla współczesnego człowieka jest narzędziem pozwalającym mu chociaż na chwilę uwolnić się od świata, którego nie akceptuje. Świat ten traktuje bowiem człowieka wyłącznie jako istotę materialną, toteż koncentruje się na zaspokajaniu jego materialnych potrzeb. Według Ratzingera „*„Wielka podróż», której próbują ludzie za pomocą narkotyków, jest perwersyjną formą mistyki, ludzkiej potrzeby nieskończoności (...) narkotyk jest pseudomistyką w świecie, który nie wierzy, ale mimo wszystko nie może zlikwidować dążenia duszy do raju. W ten sposób narkotyk jest znakiem ostrzegawczym (...) odkrywa próżnię naszego społeczeństwa, której nie zaradzą jego instrumenty*”¹⁸.

Podobne wnioski Ratzinger wyciąga z analizy zjawiska terroryzmu. Jego zdaniem terroryzm jest także przejawem braku akceptacji dla współczesnego świata.

¹⁷ Tamże, s. 47.

¹⁸ Joseph Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, Kraków 2005, s. 16.

Ideologia terroryzmu proponuje jednak zupełnie inną postawę: zamiast uciekać od niesprawiedliwego świata należy go po prostu zmieniać wybierając spektakularne, a przez to skuteczne metody działania. *„Terroryzm w swoich początkach był religijnym entuzjazmem, któremu nadano nowy, ziemski kierunek (...). Wiara w życie przyszłe załamała się albo utraciła znaczenie, jednak nie wyrzeczono się oczekiwań na jego miarę, lecz zastosowano je do obecnego świata”*¹⁹. Według Ratzingera błąd takiej postawy polega na odrzuceniu tradycyjnych norm moralnych i uznaniu, że moralne jest to co umożliwi rozwój społeczeństwa. *„Moralność staje się «naukowa»; jej celem nie jest już «fantom» – niebo – ale dające się zrealizować zjawisko, nowe czasy (...) według tej miary także mord może być moralny; na drodze do człowieczeństwa trzeba się posłużyć także tym co nieludzkie”*²⁰.

Powrót do moralności chrześcijańskiej jedyną drogą wyjścia z kryzysu

Ratzinger stawia tezę, że kryzys współczesnej kultury jest spowodowany błędnym obrazem religii i moralności, który dominuje we współczesnej kulturze Zachodu. Dążenia ludzi nie uległy bowiem istotniejszym zmianom – nadal pragną oni takich wartości moralnych jak wolność, sprawiedliwość czy pokój. Tym co się zmieniło jest natomiast sposób rozumienia tych wartości i określenie społecznie akceptowanych metod ich osiągnięcia.

Kardynał podkreśla, że aby wyjść z tego kryzysu należy sprawić, by ludzkie dążenia i pragnienia po raz kolejny zostały właściwie zrozumiane oraz ukierunkowane. Jest to w dzisiejszych czasach szczególnie trudne zadanie, gdyż współczesny człowiek ukształtował w sobie mentalność konsumenta – chce osiągnąć jak najwięcej i jak najszybciej ponosząc przy tym minimalne koszty. Postawa ta objęła wszystkie dziedziny ludzkiego życia – przeniosła się więc także w sferę religii. W wyniku jej przyjęcia pojawiają się dwie poważne przeszkody w prawidłowym kształtowaniu religijnego życia człowieka²¹.

¹⁹ Tamże, s. 16.

²⁰ Tamże, s. 18.

²¹ Nie dziwi zatem fakt, że współcześnie ludzie coraz częściej swoje naturalne pragnienie religijności zaspokajają w różnego rodzaju alternatywnych ruchach religijnych. Dzieje się tak,

Pierwszą trudnością jest potrzeba samokontroli i takich metod działania, które nie wymagają większego wysiłku, toteż konieczność systematycznej pracy, która da efekty dopiero w przyszłości nie jest przez wielu akceptowana. Drugim problemem jest wspólnotowy charakter wiary. Człowiek współczesny jest przyzwyczajony do podkreślania swojej samowystarczalności i koncentrowania się na swoich problemach. Dlatego trudno mu zrezygnować z osobistych aspiracji i włączyć się w realizację celu wspólnoty religijnej. Ratzinger podkreśla jednak, że jeśli nie przezwycięży się tych dwóch trudności *„religia przekształca się w używkę i nie rozwija siły moralnej, wiążącej wspólnotę czy jednostkę. Rozum i wola abdykują: zostaje samo uczucie, a to za mało”*²².

Zdaniem Ratzingera podstawowym problemem współczesnego człowieka okazuje się więc brak indywidualnych motywacji do podejmowania długotrwałych, a ponadto wymagających cierpliwości działań. Nieobecność takich motywacji jest konsekwencją szerszego zjawiska – kryzysu moralności, uznawanej przez większość współczesnych ludzi za niepotrzebne ograniczenie ich indywidualnej wolności. *„W określonym przez technikę społeczeństwie wartości moralne utraciły swoją oczywistość, a przez to kategoryczną siłę zobowiązania. Wyznaczają ogólne cele, które zachwycają i zapalają; ale nie wyraża się zgody na ich obowiązywanie również wtedy, gdy ma to dla mnie skutki negatywne, gdy zagraża mojej własnej wolności i osobistemu spokojowi”*²³.

Jeszcze trudniej współczesnemu człowiekowi zaakceptować fakt, że moralność ściśle powiązana jest z religią²⁴. Normy moralne coraz częściej traktuje się wyłącznie jako użyteczne konwencje, które mogą być ustalane przez poszczególne zbiorowości (najlepiej demokratyczną większością głosów) dla łatwiejszego osiągnięcia jakichś konkretnych celów. Normy moralne uważane są zatem obecnie za pragmatyczne

bo ruchy te oferują proste i łatwe doktryny i zasady postępowania, które są dobrze dostosowane do potrzeb dzisiejszego „rynku religijnego”.

²² Joseph Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, dz. cyt., s. 21.

²³ Tamże, s. 22.

²⁴ *„Już tylko niewielka część ludzi w nowoczesnym społeczeństwie wierzy w istnienie boskich przykazań, a jeszcze mniejsza część jest przekonana, że te przykazania – jeśli istnieją – mogą być bez błędu przekazane przez (...) wspólnotę religijną”* (Joseph Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, dz. cyt., s. 23).

konstrukcje, a nie za odkrywane prawdy pozwalające ludziom zrozumieć kim są i dokąd zmierzają. „Współczesnemu człowiekowi wmówiono, że moralności oraz religie ludzkości zaprzeczają sobie wzajemnie (...) wyciągnięto stąd prosty wniosek, że wszystko to są ludzkie wymysły, których nieprzystawalność możemy wreszcie odkryć i zastąpić rozsądkowym poznaniem”²⁵.

Takie określenie natury moralności jest według Ratzingera głównym źródłem kryzysu współczesnej kultury Zachodu. Wspólną cechą wszystkich dotychczas funkcjonujących kultur było bowiem uznawanie „moralnego charakteru samego bytu i koniecznego współbrzmienia istoty ludzkiej z przestaniem natury”²⁶. Tylko przy takim rozumieniu moralności możliwa była „wiara, że istnieją postawy prawdziwie odpowiadające przestaniu świata i dlatego dobre, oraz inne postawy, które, dlatego, że zaprzeczają bytowi, są rzeczywiście i zawsze fałszywe”²⁷.

Tymczasem w kulturze zachodniej w XIX wieku rozwinęła się pozytywistyczna wiara w nieograniczone możliwości nauki. Usiłowano wszystkie zjawiska wyjaśniać za pomocą metod stosowanych dotychczas w naukach przyrodniczych. Podobnie potraktowano całą problematykę dotyczącą człowieka. Posiadał on jednak pewne właściwości i dążenia, których za pomocą metod przyrodoznawstwa nie dało się opisać i wyjaśnić. Zostały one umieszczone w sferze irracjonalnej. Ten podział świata, w którym funkcjonują ludzie na obiektywną dziedzinę nauki (faktów) oraz subiektywną dziedzinę uczuć (doznań) spowodował, że zarówno religia, jak i moralność znalazły się w sferze subiektywnej. A to pozwoliło przyjąć, że nie mają one pierwotnego i niezależnego źródła, lecz zostały wymyślone (ustanowione) przez człowieka.

Co ciekawe, taki sposób rozumienia moralności i etyki to jeden z niewielu elementów wspólnych dla większości współczesnych systemów politycznych (i to tak różnych jak liberalna demokracja, komunizm oraz faszyzm). Wszystkie one w punkcie wyjścia przyjmują „zaprzeczenie naturalnego prawa moralnego i redukcję świata do

²⁵ Joseph Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, dz. cyt., s. 25.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 24-25.

«czystych» faktów»²⁸. W rezultacie w każdym z tych systemów politycznych następuje „likwidacja człowieka”. Polega ona na tym, że „to co jest istotą człowieka zostaje zepchnięte w subiektywizm i w ten sposób pozbawione realności”²⁹.

Tymczasem Ratzinger przypomina, że „wielkie moralne rozpoznania ludzkości są równie rozsądne i równie prawdziwe, a nawet prawdziwsze niż eksperymentalne rozpoznania obszaru nauk przyrodniczych i technicznych. Są prawdziwsze, gdyż sięgają głębiej w istotę bytu i są bardziej decydujące dla bycia człowiekiem”³⁰. Zatem to właśnie moralność jest podstawą godności człowieka. Gdy człowiek zrezygnuje z moralności, nie stanie się bardziej wolny, lecz przeciwnie – z poziomu człowieka spadnie do poziomu rzeczy.

Kardynał podkreśla też wyjątkowy charakter moralności chrześcijańskiej. Jego zdaniem wyjątkowość ta wynika z faktu, że jest ona „syntezą wielkich etycznych intuicji ludzkości, wyływającą z nowego, zespalającego je wszystkie centrum”³¹. Przyjmując taki punkt widzenia Ratzinger odrzuca równocześnie argument dosyć popularny wśród krytyków chrześcijaństwa. Zgodnie z nim fakt, że *Biblia* nie głosi zupełnie nowych zasad moralnych, lecz opiera się na regułach przejętych ze świata, w którym funkcjonowała to argument skutecznie podważający tezę o uniwersalnym charakterze zawartych w niej przykazań i norm postępowania. Według Ratzingera taka teza jest błędna. Nie uwzględnia bowiem faktu, że chrześcijaństwo w sposób pełny i całościowy zebrało i połączyło intuicje moralne, do których doszli najwybitniejsi myśliciele czasów przedchrześcijańskich. Zatem według Ratzingera fakt, że te genialne intuicje w myśli chrześcijańskiej nieustannie były rozwijane i precyzowane świadczy o czymś zupełnie przeciwnym – jest argumentem uzasadniającym powszechny i ponadczasowy charakter chrześcijańskiej moralności.

Podsumowanie

Przedstawione rozważania Ratzingera prowadzą do jasnej i wyraźnej konkluzji. Kryzys współczesnej Europy i jej kultury jest skutkiem odrzucenia przez nią

²⁸ Tamże, s. 29.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 31.

fundamentu, na którym została zbudowana. Ten fundament to wiara chrześcijańska i głoszone przez nią wartości. Aby zatem przezwyciężyć obecny kryzys trzeba spojrzeć na chrześcijańską wiarę i moralność we właściwej perspektywie. Według Ratzingera perspektywa ta przedstawia się następująco: „*wiara chrześcijańska, która pomaga nam rozpoznać stworzenie właśnie jako stworzenie nie jest paraliżem umysłu; zapewnia rozumowi praktycznemu przestrzeń życiową, w której ten może się rozwijać. Moralność, której uczy Kościół, nie jest specjalnym obciążeniem dla chrześcijan, lecz obroną człowieka przed próbą jego zniszczenia. Jeśli moralność (...) nie jest niewolnictwem, lecz wyzwoleniem człowieka, to wiara chrześcijańska jest zapowiedzią ludzkiej wolności*”³². Powrót do chrześcijańskiej moralności i wartości będących jej fundamentem jest zatem dla Europy i jej kultury jedynym skutecznym gwarantem bezpiecznego oraz stabilnego rozwoju.

³² Tamże, s. 32.